

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta wychodzi raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPLACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogożę.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnośnieniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu”. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje

nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża 1. 7. Adres tel. „Głos Narodu” Kraków. Telefon Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu”, róg św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, w Warszawie Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schieri, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevisse, John P. Jones & Cie.

Nr. 332.

Kraków piątek dnia 13 lipca 1906 roku.

ROK XIV.

Z walk o kresy.

Wyzysk polskich robotników w Bielsku-Białej ze strony fabrykantów przechodzi wszelkie granice. Z 12 tysięcznej rzeszy robotniczej połowa utrzymuje przeciętnie płacę 1 kor. do 1 kor. 60 gr.. Wobec drożyzny, która tu większą jest niż w Krakowie, robotnicy nie mogą wprost wyżyć z takiej płacy.

Wskutek tego od wielu lat powtarzały się wytyskiwania robotników — i wybuchały sporadycznie strejki u tych fabrykantów, którzy posuwali się w wyzysku do niewolniczej bezwzględności.

W ostatnim czasie rozpoczął się ze strony chrześcijańskiej polskiej ludności robotniczej bardziej wyętyżony ruch w celu zakładania zawodowych organizacji dla wspólnej obrony przed wyzyskiem.

W lot pochwylił tę sposobność socjalni demokraci i wysławszy tu parę agitatorów żydków, stali się ten ruch — bez nich powstały — wyzyskać na swoją korzyść i parli ludność do urządzania coraz liczniejszych strejków, obiecując im z „kasy czerwonej“ stałe zapomogi na czas bezrobocia.

Ale jak zwykle, chodziło socjaldemokratom nie tyle o polepszenie bytu robotników, ile o wyzyskanie tego ruchu na korzyść partji i przyłączenie chrześcijańskich robotników na swoją stronę.

Tak np. urządzili strejk w fabryce emaliowanych naczyń, w której zarobki fachowych robotników były względnie dobre, a tylko robotnice i chłopcy, pracujący w tak zwanej „kwasowni“ — gdzie naczynia przed wykończeniem zanurzono w kwasach, aby emalia silniej przylgnęła — mieli płacę bardzo niskie.

Urządzono tedy strejk, żądając podwyższenia płacy dla tej kategorii robotników. Fabrykanci od razu przyrzekli podwyższyć dzienną płacę o 20 h. Lecz żydzi od czerwonej partji nie dopuścili do zgody i dołączyli do żądania powyższego, inne nie możliwe, jak skrócenie dnia roboczego do 10 godz. (obecnie ustawowo 12) — uznanie komitetu partji (to najbardziej zbawcze dla robotników!) — zakończenie pracy i wypłata w sobotę w południe.

Oczywiście, że fabrykanci akcjonariusze fabryki, odmówili żądaniom. Więc strejkowano 11 tygodni, a socjalni demokraci rozdawali co tydzień zapomogi strejkującym — i chwala się, że przez czas strejku wypłacili 30 tysięcy koron! Połowę tego dali z pewnością, ale na zapytanie, czy te pieniądze nie są skradzione, lub czy nie pochodzą od pozakrajowych fabrykantów żydów, konkurujących z fabryką tutejszą nie dali żadnej odpowiedzi.

Celem porozumienia w tych sprawach, oraz dla zorganizowania sił chrześcijańsko-polskich

zwołało Polskie Centrum ludowe na czwartek 5 lipca dwa zgromadzenia do Białej-Bielska.

Na pierwsze zaproszono wszystkich tych ks. proboszczów z okolic Białej Bielska, z których parafji przybywają robotnicy do fabryk tutejszych. Przybyło księży około 20 i kilka osób z inteligencji polskiej, oraz wybitniejsi przedstawiciele chrześcijańskiej polskiej organizacji robotniczej.

Zagaił zebranie imieniem Polskiego Centrum ludowego ks. Stojałowski, przedstawiając cel zebrania. Następnie prof. dr. Rostworowski mówił o zasadach i dążeniach Polskiego Centrum ludowego. Po nim prof. dr. Czerkawski przedstawił ekonomiczną stronę walki robotniczej o poprawę losu i jak żądanie sprawiedliwej zapłaty jest esencjonalnie chrześcijańskie.

Duchowieństwo po części samo praktycznie u znało zasadę, że religja jest rzeczą prywatną, o graniczając samo siebie do pracy w zakrystji, czy sto kościelnej. Tymczasem wprowadzenie w życie społeczne i stosunki ekonomiczne chrześcijańskiej zasady sprawiedliwości i uczciwości społecznej jest najważniejszym zadaniem Kościoła, a najważniejszym obowiązkiem duchowieństwa..

Daliśmy to sobie wydrzeć socjalnej demokracji, która wykradła z Ewangelji to, co dziś dobrze głosi, jakoby „swoją“ własność.

Musimy tedy odebrać im to, co jest ściśle nasze chrześcijańskie, a stanie się to wtedy, gdy stanimy w obronie wyzyskiwanego robotnika — i słabszych a uboższych.

Rzęsistymi oklaskami nagrodzono mówcę za jego wykład, a ks. Flimler, imieniem zebranych wyraził obu pp. profesorom podziękowanie.

Następnie udano się do Bielska, gdzie równo cześnie odbywały się dwa zgromadzenia. Jedno na placu blichowym urządzone przez czerwonych, a drugie w domu polskim chrześcijańskich robotników.

Na tem drugim było około 800 robotników polskich, do których przemówił ks. Stojałowski w sprawie strejków, oświadczając, że samo założenie Domu polskiego w Bielsku jest dowodem trwałym i widocznym, że bez socjaldemokratów i przed nimi zajęło się stronnictwo chrześcijańskie we obronę polskich robotników bielsko-bialskich tak pod względem narodowym, jak ekonomicznym.

Wszystko, co dotąd działo się, w kierunku narodowo społecznym w Bielsku-Białej, jest owocem działania stronnictwa, które obecnie przez utworzenie się centrum ludowego i wciągnięcie owych sił narodowych i chrześcijańskich do tej pracy, tem silniej i skuteczniej działać będzie dla polepszenia doli polskich robotników na kresach.

Obecność tych gości z okolicy i Krakowa świadczy, że polscy chrześcijańscy robotnicy znajdują dość przyjaciół wśród swoich, Polaków i chrześcijan — i nie potrzebują żydowskich, czerwonych opiekunów.

Co do obecnej walki strejkowej o polepszenie płacy, to do niej oddawna wzywano robotników w Domu polskim, i w tym celu zachęcano do zawodowej organizacji — bez której walka ta jest niemożliwą lub bardzo trudną. Stronnictwo polskiego centrum ludowego podejmuje tę walkę i w miarę możliwości będzie wspierać materialnie robotników, musi jednak z chrześcijańskiego stanowiska i kierując się rozumem i względem na dobro robotników, działać roztropnie i umiarkowanie. Kradzionych i żydowskich pieniędzy nie mamy, więc w obietnicach rozdawania zapomóg, z socjalnymi demokratami nie możemy iść na „przelicytowanie się wzajemne“ — ale też liczyć musi stronnictwo chrześcijańskie na to, że robotnicy chrześcijańscy dla „paru koron“ nie sprzedadzą sumienia swego czerwonym.

Robotnik Michał Marela wyjaśnił położenie zadania robotników — i prosił obecnych gości z Krakowa oraz duchowieństwo, aby wspierali robotników w tej trudnej walce.

Robotnik Jerzy Szczygieł podnosił potrzebę solidarności robotników w pracy o lepszą dolę.

Prof. dr. Czerkawski, odpowiadając na wezwanie Marka, zapewniał robotników, że w walce o zachowanie narodowości i sprawiedliwe płac podwyższenie, mogą liczyć na szczerą pomoc Polskiego Centrum ludowego, które przyjęło z całym przekonaniem hasło Leona XIII. że pracujący i słabsi, przedewszystkiem potrzebują pomocy i rady.

Okrzykiem: „Niech żyją goście! niech żyją polscy chrześcijańscy robotnicy!“ zakończono zebranie.

Przy wyjściu z Domu polskiego, socjalni demokraci objawili swą solidarność robotniczą czynem i wyrzeczeniami, skierowanemi głównie przeciw ks. Stojałowskiemu, któremu nie mogą przebaczyć, że im wydarł „monopol“ opieki nad robotnikami.

Regulacja rzek

—o—

Wiedeń, 12 lipca.

(Mm) Odbyło się wczoraj posiedzenie komisji zapomogowej.

Na tem posiedzeniu poseł dr. Opydo z racji wniosków nagłych, przedstawionych przez referenta, wygłosił mowę, która posiada znaczenie doraźne i niezależnie od tegoż znaczenie ogólniejsze i sięgające dalej.

Dr. Opydo zaznaczył, że ilość wniosków nagłych o zapomogę, przedstawionych z Galicji, nie daje jeszcze należytego wyobrażenia o rozmiarach klęsk żywiołowych, jakie spadły na nasz kraj. Członkowie Koła polskiego otrzymali całe stopy pism z prośbami i z doniesieniami o klęskach żywiołowych. Trudno jednak przedstawiać komisji każdą prośbę z osobna. Byłoby to za uciąż-

zliwem — nie dla Koła, bo to jego obowiązek obrona kraju — lecz dla Komisji i dla Izby. Koło polskie prosi przecież, by zarówno komisja, jak też Izba wezwały rząd do szczegółowego zbadania klęsk w Galicji.

Owe klęski w roku bieżącym spadają niestannie na kraj, są niezwykle wielkie i nie oszczędziły niemal ani jednego powiatu. Nasamprzód mrozy późne i deszcze zniszczyły okwiat drzew owocowych. Potem znowu deszcze utrudniły zaszczepienie kartofli najważniejszego źródła spożywcze go w Galicji. Skutkiem tego w wielu miejscowościach gruntu stoją odłogiem. W znacznej ilości okolic grad zniszczył żyto w początkach czerwca. Wreszcie pod koniec czerwca nawiedziła Galicję powódź, która miejscami dorównała tej klęsce z 1901 i 1903 r., a nawet przewyższała.

Od tego odmalowania klęsk żywiołowych, jakie spadły na Galicję, poseł dr. Opydo przeszedł do rozświetlenia powodów, z racji których wylewy rzek tak często i tak ciężko niszczą nasz kraj.

Owa część druga mowy posiada już wyżej wspomniane ogólniejsze i dalej sięgające znaczenie.

Przyczyna powtarzania się klęsk, spowodowanych wylewami — oświadczył dr. Opydo — leży po pierwsze w konfiguracji Galicji. Rzeki tej dzielnicy wypływają w Karpatach i płyną do Wisły oraz Dniestru. Mają więc z początku spadek bardzo wielki i gwałtowny. Skutkiem tego unoszą z sobą znaczne masy szutru i głazów. Przychodząc na równiny rozlewają się szeroko z powodu biegu zwolnionego i szerzą spustoszenie. Tak się stało z Salą, Rabą, Dunajcem, Wisłoką, Sanem i wszystkimi ich dopływami. Tak się też stało z dopływami od południa.

Powtórnie zawiniły tutaj rządy centralne w Wiedniu. Rząd nie dba o przeprowadzenie regulacji rzek oraz o zabudowanie potoków górskich. Owa niedbałość posuwa się tak daleko, że się nie zużywa nawet skąpych funduszy, do tej pory na ów cel asygnowanych.

Wreszcie, wina rządu polega i na tem, że zwleka on z rozpoczęciem budowy kanałów spławnych. Taka budowa zmusiłaby rząd do regulacji rzek.

I o tem jeszcze trzeba pamiętać, że rząd do tej pory nie rozpoczął robót — choć jest obowiązany — mających na celu zabezpieczenie Krakowa przed wylewem. Tymczasem mało brakowało do tego, by się obecnie powtórzyła w owym mieście katastrofa z 1903 roku.

Tutaj dr. Opydo zamknął część ogólną przemówienia i poprosił komisji, by zechciała wpłynąć na rząd o przyspieszenie dochodzeń, mających na celu stwierdzenie szkód. Takie dochodzenia spóźnione, kiedy ślady się zatrą, nie na wiele się przydadzą.

Poparł te oświadczenia poseł dra Opydy poseł Wojtyga i poprosił jeszcze raz komisji, by wpłynęła na rząd, o przyspieszenie robót, mających zabezpieczyć Kraków i okolice przed powodzią.

Do wywodów obu mówców dodamy, że regulacja wszystkich rzek i potoków w Galicji, regulacja w wielkim stylu i forsowna, stała się teraz kwestją nagłą. Każdy rząd, który wahałby się podjąć tego dzieła, zgrzeszyłby ciężko wobec Galicji i państwa.

Zwłaszcza z uwagi na sankcjonowaną ustawę kanałową.

Ruch polityczny w kraju.

—o—

Nieudany wiec ludowców.

Na dzień 8 lipca zwołał p. Dziobek ze Zygudowic zgromadzenie ludowców z pow. Wadowickiego do Lgoty na tak zwany „Zbój“. Celem tego zgromadzenia miał być odwet za sromotną klęskę, jaką ponieśli ludowcy w Tłuczani na wiecu „centrowców“, a dalej miało być pokazanie światu siły „ludowców“ w pow. wadowickim. Zdawało się, że ten wiec na „Zboju“ zgromadzi potężne zastępy „ludowców“ i zakończy się świetnie dla nich zwycięstwem, wlewając w ich strwożone serca po otrzymanych ciągach w Tłuczani otuchę i nadzieję na przyszłość. Nawet i ta okoliczność, że dla okazania żaloby o zgonie śp. ks. Fiolka proboszcza w Witkowicach prawdziwego przyjaciela ludu, centrowcy mieli się wstrzymać od udziału w tym wiecu była jak najlepszą wróżbą dla ludowców. Tymczasem stało się inaczej, nadzieje zawiodły, a wiec na „Zboju“ wykazał tylko niemoc ludowców w pow. Wadowickim, wykazał, — że sojuszników szendaru czerwonego jest zbyt mała garstka. Wiec miał się rozpocząć o g. 3 po poł., a rozpoczął się o 4, gdyż zwołujący p. Dziobek oczekiwał na zjawienie się większej liczby swych towarzyszy — jednak napróżno. Wreszcie — dłu giem oczekiwaniu zgromadziło się co najwięcej

ze 300! Przewodnictwo objął p. Dziobek, zastępcą był p. Jan Świergala z Laskurza, a sekretarzem p. Leszczyński z Rudz, — sami niby ludowcy. — Komisarzem z ramienia rządu był nadkomisarz p. Mądziel. Z „Centrum ludowego“ przybyli posłowie p. Opydo i ks. Szponder, gdyż ich nie powiadczono, że tamtejsi zwolennicy „Centrum“ postanowili nie brać udziału w wiecu na „Zboju“.

Pierwszy zabrał głos p. Dziobek, który w sposób kłamliwy, jak to czyni „Przyjaciel ludu“ starał się wmówić w zgromadzonych, że „Centrum“ działa na korzyść stańczyków! ?

Nie szło mu to jakoś, bo sam nie wierzył w to, co mówił. Następnym mówcą był poseł Opydo. Zbijał on wywody p. Dziobka, wytłomaczył namacalnie jak bezpodstawnie ludowcy a zwłaszcza p. Dziobek czynią mu zarzut, jakoby opuścili posiedzenia w parlamencie, przeciwnie, to posłowie ludowcy Bojko, Krempa, Olszewski i Kubik siedzą prawie zawsze w domu, a do parlamentu przyjeżdżają tylko po dyety. Potem zabrał głos poseł ks. Szponder, który w ciętych a rzeczowych słowach dał porządną odprawę p. Dziobkowi. P. Dziobek mówił ks. Szponderowi docznie nie wie co się naokoło niego dzieje, bo z takimi kłamstwami pewno by na publicznym zgromadzeniu nie występował. Wszak p. Dziobek powinien wiedzieć, że głównymi działaczami w Centrum są ludzie, co poświęcili wszystko dla sprawy ludowej, których władze ścigały i prześladowały tylko dlatego, że stanęli śmiało i otwarcie w obronie ludu. Twierdzenie więc p. Dziobka i ludowców jest obłudnym kłamstwem i największą niewdzięcznością, mogącą tylko zaszkodzić sprawie ludowej. Dalej stanął ks. Szponder w obronie ludu pow. wadowickiego, który p. Dziobek nazwał kiełbaśnikami i sprzedawczykami. Owszem, powiedział ks. Szponder, lud wadowicki jest bodaj czy nie najdzielniejszy i nie najwięcej politycznie wyszkolony, czego dał świetne dowody już przy kilku wyborach. Zarzut więc p. Dziobka jest krzywdą i pelizkiem dla ludu pow. wadowickiego, co ks. poseł stanowczo i z oburzeniem odeprzeć musi. Następnie ks. Szponder w gorących słowach zachęcał do jedności i zgody w walce o prawa i wolność i zakończył: „Niech żyje Centrum polskie ludowe“, co znaczna większość zgromadzenia z zapalem powtórzyła.

Po mowie ks. Szpondra pełnej szczerości i serdeczności nastąpił stanowczy zwrot na ko-

LOSY TALALEJA

POWIEŚĆ

J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłumaczył z oryginału rosyjskiego dr. M. S. 90) (Ciąg dalszy)

Jakaś straszna burza powstała w jej duszy, dusiła ją i zazdrość i złość i rozpacz, targała w zębach chusteczkę i rzucała się po ogrodzie jak zraniona lwica. Łzy nie uroniła. Oczy miała suche, ale w nich błyskały niedobre ognie.

— O, ja się dowiem... Dowiem się kto ona jest, szepiała, biegnąc po ścieżkach ogródka, a wtedy strzeż się Taliczko!

LXXVII

Gdy nazajutrz rano spojrzała w lustro, nie poznała siebie.

— Odrazu, jakby o dziesięć lat postarzałam, a tylko jedną noc przemyślałam, mówiła do siebie z gorzkim uśmiechem.

Nie spiesząc umyła się i wyszła na terasę, gdzie już kręciła się koło samowaru nianka.

Dzień dobry mateczko, rzekła, całując panią w rękę. Jakże się pani spało?

— Całkiem nie spałam odpowiedziała Matrena Teodorówna patrząc w głąb ogrodu.

— Wbiła pani ta głupia baba drzągę i z tego nie było snu... a te wszystkie irytacje na nic.. zbyteczne... tylko przeczytać prędko te depesze...

— Jaką depeszę?

— Tą, co w nocy przyszła. Oczywiście od Talaleja Iwanicza, nie od kogo innego.

Matrena Teodorówna krzyknęła i chwyciła telegram leżący na stole.

„Przyjadę jutro pocztowym. Talalej“. Przeczytała zdyszana.

— Cóż, mateczko, co? tryumfowała nianka. Mówiłam pani przecież, że baba łąze? Nie mówi-

łam? Boże, ileż mnie to razy za tagańską kupców...

Matrena Teodorówna nie wierzyła własnym oczom. Obracała w rękach telegram i nie wiedziała, co o tem myśleć.

— A jeżeli to tylko pokrywka z jego strony? przemknęła jej myśl.

— Skądże ta depesza mateczko? Niech pani dobrze przeczyta...

— Ach, a mnie to na myśl nie przyszło... Z Kozłowa...tak z Kozłowa.

— No otóż, widzisz, skąd... ach tuman djabelski! Nie żal by było takiej oczy wyżgać i ożór uciąć... Ze mną jechał! A on depeszuje z Kozłowa...

Matrena Teodorówna była jakby prądem elektrycznym pobudzona. Była niespokojna, biegła wesoło wydając rozkazy służbie. Dom ożył. — Wszędzie było słychać głosy i śmiechy. W oborze rżały konie, które zaprzęgał do powozu kuczer, w kuchni wesoło pobrzękiwał nożami kucharz, po ścieżkach ogrodu podśpiewując sobie zapalczywie sypał piaskiem odzwierny.

— Pan dziś przyjeżdża! oznajmiała sobie na wzajem służba i pośpiesznie biegła po wszystkich kątach.

Prawie na dziesięć minut przed nadejściem pociągu przyjechała Matrena Teodorówna na dworzec kolejowy. Peron był wcale pusty. Czasem przebiegał służący kolejowy i przechadzali się przybyli na spotkanie przyjechać mających krewnych i znajomych. Tych było bardzo mało. Jakaś dama z zieloną twarzą i zapadłą piersią, młody oficer okrrotnie podkręcający i tak już strasznie podkrecone włosy, gimnazjalista z żółtawą dziewczynką bardzo do niego podobną; ci ostatni bardzo byli niespokojni i przemierzając peron nerwowo szybkimi krokami, przechodzącymi niekiedy w bieg prawie, wykrzykiwali: „prawie już za pięć minut przyjedzie mama!“ Nieruchomo stał, patrząc w dal wiejski wyrobnik z ryżą brodą i bezmyślnym wyrazem wielkich swych, wybałuszonych oczów. Widocznie oczekiwał swojego pana i dlatego zupełnie obojętnie spełniał swój obowiązek. Niedaleko od wyrobnika stał oparty na grubej lasce z rączką ze słońskiej kości dorodny sta-

rzec z pozołką brodą i zakopconymi tytoniowym dymem wąsami. Kogo oczekiwał trudno było zgadnąć, bo czekał wruszony, co poznać było z tego, że mu drgała nerwowo dolna szczeka, a niebieskie oczy zachodziły łzami. Starość tak jak dzieciństwo płaczące, lecz nie nad te łzy serdeczniejszego i cieplejszego, bo one, w największej liczbie przypadkowo, ciekną bez słów i wylewają się prosto z głębin duszy czy to rozpoczynającej czy też już kończącej swój życiowy trud.

Matrena Teodorówna popatrzyła ze współczuciem na starca o drgającej szczęce i przeszła na przód peronu. Przed peronem snuły się cienkie smugi dymów manewrujących lokomotyw i rozlegały się ich przenikliwe świsty zupełnie bezcelowo dawane przez maszynistów obdarzonych w docznie z żelaza lanemi błonami bębnekowemi. Cała horda posługaczy wysypała się na peron, po kazał się paradny żandarm, a za nim i naczelnik stacji uprzejmie witający się po drodze ze znajomymi. Pociąg cicho wjeżdżał nastację. W otwartych oknach wagonów czerniły się głowy w kapeluszach, czapkach i chusteczkach. Matrenie Teodorównie przyspiesznie biło serce. Chciwem okiem przebiegała po głowach i oknach mijających ją wagonów i trwożliwie zapytywała się: „Gdzie on jest? Gdzie?“. Pociąg stanął. Pasażerowie zwoł na opuszczali wagony i zniewolili ją do postąpienia ku ścianie. Podniosła się na palcach i patrzyła na przesuwaną się koło niej różnobarwny tłum pasażerów... A w okół rozlegały się okrzyki powitań i odgłosy pocałunków. Zwróciła głowę na prawo i zobaczyła jak dama z zieloną twarzą i zapadłą piersią, dosłownie zawisła na szyi wysokiego zdrowego bruneta ze zmiętą fizygnomią i zupełnie obojętnym uśmiechem specjalnie zrobionym dla radosnego spotkania. A tuż obok jakby dla zupełnego kontrastu łąkał, z uszczęśliwieniem się uśmiechając, starzec z pozołką brodą ściskając w swych pomarszczonych dłoniach ubraną w rękawiczki rączkę strojnej młodej damy. Dama też płakała i całując drżąc obnażoną siwą głowę starca mówiła jedynie „Papeczka! Drogi mój papeczka!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z

rzyć „Centrum“ nawet po stronie ludowców. Jest uzasadniona nadzieja, że lud pow. wadowieckiego z bardzo małymi wyjątkami stanie jak mur przy „Centrum“, bo lud myślący i wnet zrozumie, po której stronie jest jego miejsce.

Przemawiał potem p. Węda z Tłuczam i w gorących słowach zachęcał do popierania Centrum, na co zgromadzeni hucznymi oklaskami odpowiedzieli. Przemawiali jeszcze ludowcy pomiędzy nimi p. Leszczyński, lecz napaści ich na duchowieństwo i na „Centrum ludowe“ spotkały się z silnym protestem znacznej większości zgromadzonych w słowach: „Już dosyć, nie chcemy tego słuchać!“ Słowem wiec ludowców na „Zbóju“ skończył się fiaskiem i niepowodzeniem dla nich. W końcu wyszedł na nowo p. Dziobek z rezolucją w ręku, wyrażając nieuność dla Centrum. Widząc przed sobą prawie samych centrowców, zwrócił się ku drzwiom, gdzie stali ludowcy i przeczytał swoją rezolucję, którą też uchwalili. Centrowcy p. Dziobkowi w czytaniu nie przeszkadzali tylko rezolucję śmiechem przyjęli. Po p. Dziobku wystąpił znów pos. Opyda i oświadczył, że rezolucja przyjęta przez tak szczupłą liczbę zgromadzonych jest bez znaczenia, ale niech się ludowcy w swej biedzie i tam pocieszą. To oświadczenie p. Opydy przyjęli centrowcy hucznen brawem. Ponieważ nikt już nie chciał zabierać głosu, przewodniczący p. Dziobek ogłosił zgromadzenie za skończone.

Dla zupełnego przedstawienia całego przebiegu wiecu zależało wspomnieć i o komisarzu p. Mądzielu, którego zachowanie się było eokół wiek dziwnem. Gdy bowiem ludowcy hałasowali przerywając mówcom z Centrum i zachowywali się niespokojnie komisarz zachował się biernie. Ale gdy centrowcy protestowali przeciw napaści ludowców p. Mądziel w tej chwili marszczył czoło, nawoływał do uspokojenia, bo „ropędzi“ zgromadzenie. Co więcej p. Mądziel kazał z pośród zgromadzonych centrowców 2 zaarrestować i żandarmi wyprowadzili ich ze zgromadzenia!!!

Nie nas nie obchodzą przekonania polityczne p. Mądziela, ale na zgromadzeniach może być tylko komisarzem, bezstronnie przestrzegającym, aby nie naruszono ustawy. Utrzymanie porządku nie do niego należy, ale do zwolających zgromadzenia, o czem zdaje się p. Mądziela zapomniał.

W każdym razie jego zachowanie się było wprost niezrozumiałem...

Wiec w Zasowie.

Na ubiegłą niedzielę komitet wykonawczy polskiego centrum ludowego, zwołał 6 zgromadzeń poufnych i publicznych. Zapowiadane wiec odbyły się wszędzie, i wypadły bardzo pomyslnie. Wprawdzie socjaliści i ludowcy próbowali zaznaczyć swoje istnienie awanturami i wrzaskami, starając się udaremnić zgromadzenia, ale bez powodzenia. Tylko w Zasowie pod Czarną wywołali pewne zamieszanie, bo tam ludowcy mają garść zwolenników.

Zgromadzenie miało się odbyć pod gołem niebem, ale z powodu deszczu musiało być przeniesione do stodoły. Ludzi zebrało się około 1000. Zagał ks. poseł Zyguliński i zaproponował na przewodniczącego posła Potoczka, który umyślnie przybył z Wiednia na wiec. Ludowcy jednak podnieśli iście piekielny wrzask, stawiając własnego kandydata. Ale przy głosowaniu okazała się mniejszość za ich kandydatem. Ks. Zyguliński zaproponował teraz na przewodniczącego ks. proboszcza tamtejszego za którym też oświadczyli się wszyscy. Kiedy jednak ks. proboszcz przewodnictwo objął i udzielił głosu jednemu z referentów, ludowcy poczęli wrzeszczeć, przyczem oznaczył się szczególnie jeden, który swem miotaniem się robił wrażenie istnego szaleńca. Ks. Zyguliński zarządził ponownie głosowanie, a wtedy podniosło się 18 rąk przeciw proboszczowi. Mimo to spokoju nie można było przywrócić. Jeżeli się tylko nieco uciszyło, człowiek ten rzucał się, wrzeszczał, a przez to swoich zwolenników do nowych wrzasków zachęcał. Wobec tego komisarz zgromadzenie rozwiązał. Lecz natychmiast po opróżnieniu stodoły, wiecownicy wrócili do niej. Odbyło się zgromadzenie poufne za kartkami.

Przewodniczącym wybrano ponownie ks. proboszcza. Przemawiał ks. Zyguliński, i w dosadny sposób napiętnował ludowców, wykazując niezłicze, że są zdrajcami sprawy ludowej, że idą do ludu, aby mu tylko wiarę wydrzeć, a dla siebie mandaty zdobyć.

Następnie przemawiał poseł Potoczek, którego słuchano z nadzwyczajnym zajęciem. Mówca o powiedział, że sam był ludowcem i Stapiński, Wyśłouch, bywali nawet w jego domu. Poznał jednak, że to ludzie, którzy w Boga nie wierzą, i którym ufać nie można. Wezwał też wszystkich, aby Stapińskiego i jego zwolenników unikali. Włoszcianie, słysząc to, mówili, że w Zasowie jeden

jest tylko, który głównie dla Stapińskiego pracuje, ale to człowiek taki, że się go wszyscy wstydzą i za nieszczęście sobie poczytują, że współobywatelami jego być muszą.

Wielu też i innych włoszcian zabierało głos i zale swoje opowiadali: jeden narzekał na kulczyki u świń, które są tylko niepotrzebny ciężarem. Inny chciał, by wojskowość dawała wracającym do domu urlopnikom ubranie. A jeszcze inny, utyskiwał na podatek domowo-klasowy. Na wszystko odpowiadali wyczerpująco posłowie Potoczek i ks. Zyguliński.

Przemawiał również ks. M. Kądzioła i zachęcał do czytania katolickich pism. Wstąpił także na mównicę ks. wikariusz tamtejszy i zaznaczył, że w Zasowie nie doznał jeszcze nigdy przykrości, dopiero dziś. A ta przykreść pochodzi stąd, że ludowcy pokazali, że nie są już katolikami. Kiedy bowiem przechodził koło nich, stojących za stodołą, przyjeśli go okrzykami: „nie chcemy piekła, nie chcemy nieba, nie chcemy spowiedzi, hańba księżom!“ W tych zaś okrzykach przewodziła im żona Stapińskiego...

Jest to tedy najlepszy dowód, do czego prowadzi Stapiński, który swoich zwolenników fanatyzuje, ogłupia, i wiarę im wydziera. Czyż to jest droga do podniesienia ludu? — Czyż to jest oświata, o której mówi na każdej kartce swego organu? To nie oświata, to barbarzyństwo, to ciemnota.

Skutki tej zacofanej roboty są widoczne. Gdzie bowiem na zgromadzeniu zjawiają się ludowcy — nie podobna z nimi rozumnie pomówić, bo unieją tylko wrzeszczeć. Kończy się tedy zawsze na tem, że ludowców trzeba za drzwi wyrzucić — a potem dopiero obradować.

Ciekawem jest i to, że ludowcy łączą się zazwyczaj z najgorszymi ludźmi na wsi. W Zasowie stoi na ich czele przybłęda, człowiek najgorszej opinii; tak przynajmniej opowiadano na zgromadzeniu. Wiec w Zasowie, po wydaleniu ludowców, odbył się bardzo spokojnie. Zebrani dziękowali przybyłym gościom i uchwalili wnioski za reformą wyborczą, za przystąpieniem do polskiego centrum ludowego.

Z klubu kadetów.

I.

Nie idźcie do gmachu Dumy, gdzie wre wielka polityka, nie idźcie do centralnego klubu petersburskiego „kadeków“ gdzie wodzowie ich układają swe plany opanowania Rosji i dzielą już między siebie teki ministerjalne. Kto chce skapać się w szerokiej falach ludowego kadetyzmu rosyjskiego, niech idzie raczej do któregoś z małych klubów kadeckich w Petersburgu, czy na prowincji. Tam niech słucha mówców i obserwuje publiczność, a wtedy zrozumie dzisiejszą duszę rosyjską, jaką ona jest w tej chwili, zawieszona pomiędzy ruinami biurokratycznego samowładztwa a iluzorycznymi pałacami ludowej wszechwładzy. „Kadetyzm“ jest mostem, łączącym państwo z narodem, rząd z ludem, mostem ciągle wstrząsanym, mogącym wchłonąć w otchłań rewolucji, nad którą zawisł. Niech idzie do klubów tego stronnictwa, które się zwie stronnictwem wolności ludu, a którego leaderowie kadeccy gotowi są być rządem w obliczu rewolucji.

Takim klubem pomniejszym jest klub kadecki, mieszczący się w Petersburgu przy Fontance Nr. 67.

Jest to naprędce wynajęte mieszkanie z ośmiu pokoi. W salach stoją meble stylowe? Nie, postawiono tam szereg nieheblowanych ławek drewnianych, kilka prostych stołów, parę szafek. Improwizowana biblioteka z kilkudziesięciu książek, na stole kilkanaście pism kadeckich i radykalnych — to czytelnia.

Ludno i gwarno. Tłoczy się 200 do 300 osób, oczekujących odczytu.

I co za publiczność!

Patrzcie na te twarze nie wykwiłtne, na te ubiory nie najlepsze. To miejscowa publiczność z dzielnicy małego handlu. To kupcy i subjekci sklepowi z pobliskiego rynku Siennego, rynku Aleksandrowskiego, rynku Maryjskiego. To drobna burżuazja petersburska z domieszką ludu roboczego, brodatego i chmurnego — to twarze rosyjskie, — umysły rosyjskie, mowa rosyjska, posepność rosyjska. Paru Niemców, paru Łotyszów. A przy stoliku sprawozdawców dziennikarskich — ostre, nerwone rysy semickie reporterów, twarze inteligentne i znużone tym wiecznym wirum życia gazetarskiego, do którego żydzi nad Nową mają tak wielki pociąg.

Prezes klubu przechodzi kilkakrotnie przez salę, rozgląda się, przeciąga szybko ręką po czoło. On rządzi tą rzeszą publiczną. To p. Waclaw Łaszkiwicz, polak z Białej Rusi, adwokat zamieszkały w tej dzielnicy handlowej.

— Ależ pan ma mnóstwo kłopotu z tym klubem! — wołam, wiedząc, że co dwa albo trzy dni w klubie odbywają się wieczory odczytowe i dysputy, nieraz ostre.

— Cóż pocznę, gdy mnie jednogłośnie wybrano na prezesa! — mówi pan Łaszkiwicz.

Jednogłośnie! Pan Łaszkiwicz jednak nie skarży się na Rosjan, mówi, że są oni o wiele pilniejsi i spokojniejsi w organizacji, niż nasi kłóliwi rodacy..

Dzwonek...

P. Łaszkiwicz otwiera zgromadzenie i zaprasza na przewodniczącego obrad p. Dmitrenkę, którego zebrani witają aplauzem.

P. Dmitrenko powiada krótko:

— Na porządku dziennym mamy odczyt o autonomji polskiej p. Aleksandra Robertowicza Lednickiego, członka Dumy państwowej.

Sala wpija kilkaset oczu w twarz p. Lednickiego, którego poprzeda sława mówcy parlamentarnego.

P. Lednicki wstaje, widać jego silną postać, jego smagłą, pełną energii twarz, ruch pewny jego ręki, gdy bierze jakieś książki.

I oto zaczyna się odczyt.

Odczyt? Nie, ani p. Lednicki odczytów nie wygłasza ani ich publiczność rosyjska (ta szara) nie miłuje, to nie odczyt, to mowa, zrazu cicha, jakby umęczona (bo i mówca umęczony ciągnął de batą w dumie), ale raz po raz wybucha lawą ognistych wyrazów. P. Lednicki — to trybun sprawy polskiej. Mówi do narodu rosyjskiego, a głos jego drży siłą uczucia.

— Naród rosyjski zajęty w Dumie swemi pilnemi sprawami, ale przyjdą sprawy innych ludów Rosji i sprawa narodu polskiego. Stosunki polsko-rosyjskie to straszna rana i wielka walka dwu pierwiastków: konstytucyjnego reprezentowanego przez Polskę, i absolutnego, który tkwi w rządzie rosyjskim. Aleksander I chciał szczerze dać Polakom pełnię praw, ale pod koniec reakcja wzięła górę i w Rosji i w Polsce. Dekabryści zginęli na szafocie, a gdy pułkom polskim Mikołaj I kazał iść i obalić wolność Francji dla podtrzymania tronu Burbonów, pułki odmówiły. Wojna 1831 r. Sztandary polskie, na których jaśniał napis: „Za naszą i waszą wolność“ — padły... Potem 1863 rok... To wszystko walka wolnych pierwiastków Polski i Rosji przeciwko samowładztwu, to walka za konstytucję... Dziś Rosja ma konstytucję, dla czegoż więc Polska nie może mieć swojej konstytucji, swojej autonomji, swojego sejmiku lokalnego?... Powinna mieć... Wszak pewien publicysta rosyjski w 1863 roku jawnie pisał że polsce należy dać samorząd bez wojska własnego. Wiecie, kto był tym publicystą (głosem piorunowym) Katkow! (na sali poruszenie). Niech spełni się, o czem marzyli Puszkin i Mickiewicz, a wiecie, co pisał w swym wierszu Tiutczew do braci — Polaków? (czyta wiersz.) Tak, autonomja Polski będzie zbawieniem dla Słowian, którzy przez Polskę wyciągną rękę do Rosji.

Gorące, długie oklaski żegnają p. Lednickiego, który opuszcza zaraz zgromadzenie, poruszono jego mową i śpieszy do domu.

P. Dmitrenko ogłasza przerwę na kwadrans. Publiczność rozpalona słowami trybunu polskiego (świetnie mówiącego po rosyjsku), podnosi się z miejsc, gwarzy. Na obliczach jej znać ożywienie. Wszak ona tyle setek lat milczała.

W bufecie dwie inteligentne i miłe „kadecki“ sprzedają szklankę herbaty za 5 kop., bułkę z szynką za 3 kop.. To bardzo tanio — jak na Petersburg.

Mówią, że będą przemawiać jeszcze na temat autonomji, a nawet znajdą się oponenci. Dobrze więc — posłuchamy.

Piekielne gorące, zapach świeżego pokostu czuć w salach, publiczność oddycha ciężiej, ale zapach jej wzrasta. Ona chce polityki, ona jej łaknie niech jej mówią o Polakach i o czembądź, byle mogła słuchać.

A jak słuchają! Oczy słuchaczy tkwią w mówcach.

Dzwonek znowu. Na miejscu prelegenta pojawia się pełna postać o twarzy okrągłej czysto jolskiej. To pan Waclaw Cichowski, znawca polskiego prawa państwowego. Co też on powie?

Zaczyna od krótkiego wykładu historycznego mówi, czem był kongres wiedeński, odczytuje z pamięci jego akta, dotyczące Polski, wyjaśnia konstytucję 1815 roku.

Teza jego brzmi ostro: wy, Rosjanie, zawarliście umowę z carem Michałem, powoławszy go na tron i dając mu prawo samowładcy (riadnaja zapis 1613 roku) i napisaliście tam, że mu być posłusznym sam Pan Bóg rozkazał, nie „tylko dla strachu, lecz i dla sumienia“. Polacy w 1813 roku otrzymali od Aleksandra I konstytucję na mocy postanowienia traktatu wiedeńskiego, i Mikołaj I, gdy się koronował w Warszawie, na tę konstytucję poprzysiął. A więc monarchowie rosyjscy są konstytucyjnymi królami polskimi.

W roku 1831 wojsko nie walczyło króla. Był

to więc jeżeli chcecie bunt wojskowy, który król miał prawo stłumić, ale konstytucji narodowi nie miał prawa odbierać. Czyby kto odebrał teraz prawo miejskie Sewastopolowi za to, że tam wybuchł bunt marynarzy? Oddajcie narodowi polskiemu w Królestwie jego konstytucję, jak oddaliście Finlandji. Wojska możecie nie dawać, bo to rzecz króla: chce król mieć wojsko polskie — niech ma: nie chce — nie potrzeba. Ale konstytucję powinien Polsce zwrócić, bo ona dana Królestwu z mandatu Europy. Mówię to prawnie. Mówię to praktycznie. Możecie dać Królestwu nawet ministerjum na wzór komisji finlandzkiej.

(Kur. Lit.)

Wdzięczność żydowska.

Biuro korespondencyjne rozesłało następujący telegram z Warszawy: „Do wczoraj w południe spokoju nie zakłócono. Prawie wszystkie sklepy zamknięte i ruch jest mały. Zaniepokojenie trwało onegdaj do późnej nocy. Tysiące żydów opuściło miasto koleją, statkami lub wozami. Onegdaj o północy dzienniki żydowskie wydały nadzwyczajne dodatki, uspokajające ludność na podstawie zapewnień policmajstra (!)“

W telegramie powyższym mowa jest o obawach ludności żydowskiej z powodu krążących w Warszawie pogłosek o spodziewanym pogromie żydowskim — niewątpliwie jednak treść tego telegramu jest dwuznaczną, a nawet tendencyjną, gdyż każe przypuszczać, że istotnie Żydom zagraża jakieś niebezpieczeństwo ze strony miejscowej ludności chrześcijańskiej, szykującej się jakoby do pogromu.

Ta tendencyjność występuje jeszcze jaskrawiej w telegramach z Król. pol., zamieszczanych z tego powodu w prasie rosyjskiej, nie wyłączając „kadeckiej“ Rieczy. W telegramach tych wyraźnie jest mowa, iż „z powodu mającej się odbyć tam i tam (nazwa miasteczka) procesji katolickiej, ludność żydowska ogarnięta jest paniką i ucieka przed pogromem“.

Co mogą oznaczać tego rodzaju telegramy? Kto rozsyła tego rodzaju świadome kłamstwa i tendencyjnie podsuwa ludności katolickiej zamiary pogromu?

Niewątpliwie Żydzi, których rząd carski w tak barbarzyński sposób zwalcza, rządząc przy pomocy chuliganów pogromy i rzezie, chcą w ten sposób zaalarmować opinię publiczną i odwrócić od siebie niebezpieczeństwo. Dlaczego jednak czynią to przez rzucanie oszczerstw na ludność polsko-katolicką i nie mają odwagi wskazać na faktycznych sprawców pogromu, — rząd carski i pozostających na jego służbie rosyjskich chuliganów prowokacyjnie wiążąc pogromy z procesjami katolickimi?!

Przeciwko tej nowej, a świadomej podłości żydów społeczeństwo polskie powinno jak najenergiczniej zaprotestować, faktem jest bowiem, że organizowanych dotychczas przez rząd pogromach (jak np. w Białymstoku) brała udział jedynie ludność rosyjska i że w Królestwie Polskim nieudało się dotychczas władzom rosyjskim urządzić pogromu żydowskiego jedynie dzięki oporowi ludności polskiej, która odsuwając od siebie ze wstrętem myśl tak niechrześcijańskiej walki, nie tylko nie daje posłuchu nadsyłanym agitatorom rządowym, ale przesładuje ich i teści.

Nie zarządzeniom więc policmajstra warszawskiego należy zawdzięczać, że nie było w Warszawie pogromu, lecz przeciwnie rdzennej ludności polskiej, iż wbrew woli policji i innych władz miejscowych do pogromu nie dopuściła!

I jak się za to żydzi odwdzięczają Polakom? Oto rozsyłają do pism rosyjskich i zagranicznych telegramy, w których ludność polską, a nawet procesje katolickie oskarżają o zamiary pogromu, udaremnionego tylko przez zarządzenie policmajstra!

Tym nikczemnym oszczercom żydowskim możemy też odpowiedzieć: Policmajstry ze sferą policyjno-zandarmską, do której pomimo wszystko się umizgacie, z pewnością, w Królestwie, tak samo, jak w Białymstoku, rozpruwaliby wam brzuch, palili i niszczyli wasz dobytek, gdyby nie kultura naszego narodu, gdy nie nasze ideały chrześcijańskie, które sprawiły, iż ludność polsko-katolicka, którą teraz ośmielacie się obrzucać oszczerstwami, nie tylko oparła się podszeptom rządu carskiego, ale energiczną postawą uniemożliwiła organizowane przez rząd pogromy!

„Sprostowanie“ kasy chorych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Po myśli par. 19 ustawy prasowej wzywam Redakcję „Głosu Narodu“ o umieszczenie, odnośnie do artykułu: „Znowu się przypomniała“, umieszczonego w nr. 285 „Głosu Narodu“ z dnia 14 czerwca 1906 w wydaniu wieczornem, następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, by niejaki p. Morawa, mający w Krakowie małą kawiarnię, został przez Zarząd Kasy wezwany do zapłacenia wkładek, za mającą niby u niego przebywać służącą, nazwiskiem Łopata, i nieprawdą jest, by p. Morawa, otrzymawszy nakaz płatniczy pod rygorem egzekucji, poszedł czen:prędzej do Zarządu Kasy, tłumacząc, że żadna Łopata u niego nie służyła, oraz nieprawdą jest, by mu powiedziano, że musi udowodnić prawdziwość swego twierdzenia.

Natomiast prawdą jest, że w dniu 23 stycznia 1905 spisał kontroler pracodawców, zatrudniony u p. Morawy Mikołaja pomocnika, którego podały swe nazwiska jako: Fernal Franciszka i Łopata Katarzyna.

Dalej prawdą jest, że opłaty za Łopatę Katarzynę policzono i po odmowie zapłaty do egzekucji wykazano.

Prawdą jest, że w Kasie chorych nie powiedziano p. Morawie, że musi udowodnić prawdziwość swego twierdzenia.

Nie jest prawdą, by p. Morawa zebrał wszystkie dowody na poparcie słów swoich, dalej, by w Kasie czekała go nadzwyczajna niespodzianka i by jakikolwiek członek Zarządu Kasy chorych oświadczył kategorycznie p. Morawie: „to wszystko jedno, czy pan taką służącą miał czy nie, pan musi zapłacić!“

Nie jest dalej prawdą, by p. Morawa musiał pod presją niesprawiedliwie zaliczone mu pieniądze zapłacić i by p. Morawa, mimo usilnych starań, dowiedzieć się nie mógł, za co i dla kogo Kasa pieniądze pobrała.

Natomiast prawdą jest, że z powodu wdrożonej przez Magistrat m. Krakowa przeciw p. Morawie o zaległe należności egzekucji, wniósł p. Morawa w dniu 11 kwietnia 1905 do L. 36.943 prośbę do Magistratu o wstrzymanie egzekucji, a ponieważ p. Morawa poruszył przedewszystkiem kwestję należności opłat za Katarzynę Łopatę w kwocie 7 kor. 59 h., przeto magistrat zarządził rozporządzeniem z dnia 6 maja 1905 L. 24599 wstrzymanie egzekucji aż do załatwienia prośby p. Morawy.

Prawdą dalej jest, że prowadzone w międzyczasie dochodzenie wykazało, że jedna z pomocnic, u p. Morawy zatrudnionych, podała kontrolerowi fałszywe imię i nazwisko, przedstawiając się jako Katarzyna Łopata, i w ten sposób wprowadziła w błąd Kasę.

Prawdą następnie jest, że na tej zasadzie wykreślono Katarzynę Łopatę zaraz z listy członków i policzone za nią opłaty w zupełności odpisano. Z powyższego okazuje się, że prawdą jest, iż p. Morawa nie musiał zapłacić mu za Katarzynę Łopatę pieniędzy zapłaconych pod presją, oraz, że w tej sprawie Kasa za nikogo pieniędzy nie pobrała, i że prawdą jest, iż pan Morawa nie zabrał żadnych dowodów na poparcie prawdziwości słów swoich.

Prawdą jest, że żaden członek Zarządu nigdy nie oświadczył p. Morawie: „to wszystko jedno, czy pan taką służącą miał, czy nie, pan musi zapłacić.“

Wreszcie prawdą jest, że p. Morawa, bez usilnych starań, zawsze mógł się dowiedzieć, za co i dla kogo Kasa chorych pieniądze pobrała.

W końcu nieprawdą jest, by Zarząd zasługiwał się nowymi sprawkami, a natomiast prawdą jest, że Zarząd Kasy żadnymi sprawkami się nie zasługuje.

Kraków, 10 lipca 1906.

Za miejską Kasę dla chorych w Krakowie

Dr. Marek, prezes Kasy.

Nareszcie więc kasa chorych zaczyna dawać wyjaśnienia. Szkoda jednak, że pominięta cały szereg zarzutów w poprzednich artykułach przed 14 czerwca umieszczonych. Zdaje się, że tamte były cięższe i ważniejsze. Oprócz tego, co najmniej dziwnym jest, że kasa odpowiada dopiero w miesiąc po opublikowaniu spraw.

Zaznaczyć musimy jednak, że całe tłoma-

czenie się kasy grzeszy naiwnością i jest zupełnie fałszywe.

Według informacji, jakich nam p. Morawa udzielił, sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie, niż kasa prostuje.

Opłaty za Katarzynę Łopatę nie tylko policzono, — ale do egzekucji wykazano kilka razy i to po tym terminie, jaki kasa polaje. Mianowicie 16 października, 25 listopada 1905 i w marcu 1906 doręczono p. M. bilety egzekucyjne za tę należność. Za 7 marca 1906 doręczono mu edykt licytacyjny i zrobiono mu zajęcie na rzecz. Licytacja została wyznaczona najpierw na 30 marca, potem, drugim zawiadomieniem na 20 marca 1906 r. Bynajmniej więc nie została wstrzymana rozporządzeniem z 6 maja 1905, gdyż p. M. żadnej rezolucji tej treści od Magistratu nie dostał. Owszem, w maju był z zażaleniem w Magistracie i obłcał mu wtedy referent, że za trzy dni sprawę załatwi, o czym powinien go być przecież zawiadomić. Tymczasem do dziś dnia nic nie dostał. Przeciwnie — dn. 15 marca 1906 r. musiał wobec licytacji grożącej mu zapłacić całą należność bez żadnego wytłomaczenia. (L. poz. 5923 i odliczenia.

Pan M. wniósł w tej sprawie aż 4 rekursy i to dwa do magistratu, jeden do Lwowa i jeden do Wiednia, ale do dziś dnia ani słowa wyjaśnienia znikąd nie dostał.

Również obsta p. M. przytem i pod przysięgą gotów do każdej chwili powtórzyć, iż słowa „to wszystko jedno, czy pan miał czy nie tę służącą, pan musi zapłacić,“ — powiedział do niego dyrektor kasy, do którego udał się p. M., aby mu sprawę wytłomaczyć, a który tego tłumaczenia przyjąć nie chciał.

Aby udowodnić, że Łopaty wogóle w Krakowie nie ma, p. M. kazał sporządzić świadectwo odnośnie ostemplowane w policji i do podania do Magistratu je załączył.

Widzimy więc, że „sprostowanie“ kasy, po zatem że jest napisane w sposób nadzwyczaj komiczny, — jest przeważnie nieprawdliwe. O ile i następne takie będą, to szkoda papieru na nie i czasu na ich układanie.

Sprawy ruskie.

Nie zadowolili Rusinów, jak to zresztą przewidzieć można było — projekt podziału Galicji na okręgi wyborcze, uchwalony przez komisję dla reformy wyborczej, a opracowany przez pos. Głabińskiego, w porozumieniu się z reprezentantem Rusinów w delegacji, pos. Wassilką. Dziwną taktyką kierowali się posłowie ruscy; z jednej strony zgodzili się na kompromis, zapewniający im 27 mandatów galicyjskich, a z drugiej zostawili sobie możliwość protestowania przeciwko... niesłychanemu krzywdzeniu narodu ruskiego. Tak w parlamencie — gdy reforma wyborcza przyjdzie pod obrady — jak i — a to przedewszystkiem — w kraju, przez pisma i odezwy.

Na protest pisemny nie długo kazali czekać. Oto we wtorkowym numerze „Difa“ pojawił się komunikat „Narodnego komitetu“, w którym komitet tenże domaga się dla Rusinów 42 pret. wszystkich mandatów galicyjskich i protestuje „stanowczo przeciw niesłychanemu pokrzywdzeniu praw narodu ruskiego w Galicji, dokonanemu narzuceniem przemocą tylko 27 rzekomych mandatów poselskich, a przyznaniem 75 mandatów poselskich Polakom w Galicji.“

Następnie oświadcza komitet, że „uważa dalsze pozostawanie posła Wasilkę w komisji reformy wyborczej za niemożliwe“ i wzywa wreszcie „posłów ruskich w parlamencie, aby odparli ten zamach i zwalczyli najostrzejszymi środkami parlamentarnymi uchwalony przez komisję projekt reformy wyborczej dla Galicji i oświadczyli, że naród ruski nie uznaje takiej reformy wyborczej i nie zaniecha walki, póki nie zdobędzie sobie należnych praw politycznych“

Tyle komunikat „Narodnego komitetu“. „Difa“ ze swojej strony rozpoczęło już przeciw projektowi komisji kampanię, omawiając w osobnym artykule owe 27 mandatów ruskich, z których 5 uważa za niepewne, dlatego że w odnośnych okręgach mieszka 23 proc. Polaków, a gdy przyjdzie do wyborów, to „część wyborców ruskich nie stawi się do głosowania, polskich zaś wyborców spędzą (!) wszystkich co do jednego, jeśli nie agitacją, to pieniędzmi, (!) terrorem (!) albo i kolbami (!) i bez trudu, z 23 proc. Polaków w okręgu zrobi się

CZE-SU-CZA

TAMŻE BEZY BOŚNIACKIE RĘCZNIE TKANE OD 35 CT. ZA METR I JEDWABIE WSCHODNIE.

ORYGINALNA CHIŃSKA RĘCZNA TKANINA Z SUROWEGO JEDWABIU NA KOSTJUMY MĘSKIE I DAMSKIE, UBRANKA DZIECIENNE I PŁASZCZE, NADZWYCZAJ TRWAŁA ZNAKOMICIE PIORĄCA SIĘ. — TYLKO PRAWDZIWA DO NABYCIA W MAGAZYNIE TOWARÓW WSCHODNICH.

Dr. Nieć i Ska, Kraków Rynek gł. l. 25.

przy urnie wyborczej 25 proc. i wyjdzie kandydat polski".

Ciekawy list wystosował do Dumy petersburskiej niejaki pan J. M. Radecki, zamieszkały w Odesie, Ukrainiec. Oto jeden z ostatnich nr. „Dila“ donosi:

„Nasz ukraiński rodak“ (p. Radecki) „wysłał do Dumy petersburskiej otwarte pismo, w którym ilustrował straszne położenie ruskiego narodu pod panowaniem Polaków w Galicji i *prosi o wypłynięcie na Polaków, aby swoją barbarzyńską polityką nie wynolowali krwawej rozprawy*“.

Pominąwszy już bezsensowność tego pisma, które wzywa Dumę, by wpłynęła na Polaków w Galicji, pominąwszy kłamliwość twierdzenia o „strasznej sytuacji narodu“ i naiwność opowiadania o panowaniu Polaków, oburzającą jest groźba „krwawej rozprawy“, jaką stała od dłuższego czasu na wszystkie strony rzucają różni, przedewszystkiem wiecowi „politycy“ rusczy, a nie tylko w takich jak ten „listach do Dumy“, ale w dziennikach, na wiecach i w śmiechach ludowych.

Skoro mowa o pismach ludowych, warto podać choć jeden szczegół wskazujący na to jaką strawę umysłową podają ruskim ludowi jego przywódcy. Niedawno poczęło za staraniem „Narodowego komitetu“ wychodzić ruskie radykalne piśmiotwo o tendencjach przedewszystkiem — jak dziś w całej prasie ruskiej — antypolskich. — Prócz tego jednak podaje ono artykuły pouczające włóścian o różnych zagadnieniach życia społecznego i politycznego.

W ostatnim numerze przypomnieli sobie redaktorzy o śmierci — dość dawnej zresztą — „apostola“ anarchizmu, Jana Mosta i zamieszczając życiorys jego podali popularny wykład anarchizmu dla ludu! i to ludu wzburzonego agitacją radykalną. Niepodobna streszczać całego artykułu o bejmującym sto kilkadziesiąt wierszy, dość na tem, że jest on jednym hymnem dla anarchizmu i socjalizmu z którego wyszedł anarchizm... niewiniątka, którego bronią w walce są „strejk powszechny, bomby i rewolucja“, a którego zwolennicy — „to nie szatany, wyrotowcy, ale nieprzyjaciele ucisku państwowego“, i „ludzie bardzo niewinni, nic innego jak tylko socjaliści — federaliści“.

Nieprawdą, że ciekawe są te „pouczenia“ te raz w tej chwili, gdy z jednej strony grozi „krwawa rozprawa“, a z drugiej rozwija coraz głośniejszą agitację za strejkami rolnymi?

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 13 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** W sobotę Bora-wentury biskupa wyznawcy, doktora kościoła i Marcelina wyznawcy, w niedzielę, Rozesłanie Apostołów i Henryka, w poniedziałek Najświętszej Marji Panny Szkaplerznej i Eustachego.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W sobotę wschód słońca o godz. 3 minut 48, zachód o godz. 7 min. 43, długość dnia godzin 15 minut 55.

— **„Eleuterya“** (Rynek gł. 17) urządza w niedzielę dnia 15 bm. zebranie robotnic fabryki cygar w Krakowie. Podczas zebrania wypowie p. Dr. A. Wróblewski odczyt pt. „Wpływ alkoholu na bieg życia kobiet pracujących“. Wstęp wolny. Początek zebrania o godzinie 3 popoł.

— **Utonięcie dziecka.** W Straconce koło Białej utonął we środę popołudniu w potoku trzy letni chłopak syn kamieniarza Gawędy. Dziecko bawiło się nad wodą bez dozoru.

— **Za przemytnictwo.** Z Białej donoszą nam: Przed trzema miesiącami znaleziono u wdowy Jetti Maier w Białej wielką ilość przemysłowych cygar. Zostawiono ją tymczasowo na wolnej stopie, ale w chwili zamierzonej ucieczki aresztowano. Otóż krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie skazała ją na 12,290 koron kary pieniężnej, względnie na 2 lata i 18 dni aresztu. Wspólnika jej, niejakiego Waradyego z Węgier, zamieszkałego w Cieszynie, skazano na 11,060 k. kary pieniężnej, względnie również na 2 lata i 18 dni aresztu. Oprócz tego intabulowała się władza skarbu na realności Jetti Maier w Białej na 8,000 koron.

— **Lokaut tkacki w Białej i Bielsku.** Tkacze fabryczni z Bielska i Białej żądają już od niejakiego czasu zmniejszenia godzin pracy, jakoteż we wszystkich fabrykach przeciętnie 16—18 koron płacy tygodniowej. A że wymagania nie zostały uwzględnione, strejkują w sześciu fabry-

kach. Fabrykanci ogłosili odezwę, że jeżeli do poniedziałku tj. 16 bm. strejkujący nie podejmą roboty, od tegoż dnia będą zamknięte wszystkie fabryki w Bielsku i Białej. A zatem gdy robotnicy zdecydowali się prowadzić walkę, od poniedziałku zostanie prawdopodobnie około 13,000 robotników bez pracy.

— **Sprawy miejskie.** Sekcja dobroczynna Rady miejskiej na posiedzeniu odbytem wczoraj (czwartek 12 lipca rb.) pod przewodnictwem profesora dra Pareńskiego, uchwaliła przyznać wsparcia ponad taryfowe (tj. znaczniejsze w kwotach od koron 15 do 50) 74 ubogim na łączną sumę 1720 k.

W dniu 12 lipca tj. we czwartek 1900 r. odbyło się posiedzenie sekcji V Rady miasta pod przewodnictwem p. Józefa Jawornickiego. Sekcja uchwaliła przyjąć do gminy m. Krakowa 49 osób z tytułu 10 letniego zasiedzenia, zaś 3 osoby za opłatą taksy.

— **Przerwy w ruchu kolejowym.** Z dyrekcji kolei p. otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu przerwy ruchu kolejowego pomiędzy Laskiem a Nowym Targiem na kolei lokalnej Chabówka Zakopane, utrzymuje się ruch osobowy tudzież pakunkowy i przesyłek pospiesznych do 50 kg. wagi przez przesiadanie podróżnych, względnie przez przenoszenie przesyłek przy pociągach osobowych 6118, 6172, 6113, 6114, 6117 i 6120.

Natomiast pociągi osobowe 6121 z Zakopanego do Nowego Targu i 6119 (pociąg nocny z Zakopanego do Chabówki) na czas trwania przeszkody zupełnie nie kursują.

Z powodu usunięcia się nasypu kolejowego po obu stronach mostu pomiędzy stacjami Sobniowem a Zbydniowem, wstrzymano dnia 12. 7. br. ogólny ruch pociągów na przestrzeni Tarnobrzeg—Zbydniów aż do odwołania.

Ogólny ruch pociągów utrzymuje się tylko z Dębicy do Tarnobrzegu, z Przeworska do Zbydniowa, tudzież z Tarnobrzegu do Nadbrzezia przez Sobów.

Z powodu nawalnego deszczu wstrzymano dnia 11 lipca br. ogólny ruch pociągów na przestrzeni Sucha góra—Turkosin kolei lokalnej prowadzącej przez dolinę „Arwa“.

— **Teatr ludowy w Krakowie** wystawia dn. 14 lipca „Tamtego“ poraz trzeci. Sztuka ta, o trzymawszy nową oryginalną wystawę, ściągając liczną publiczność. W niedzielę o godz. 2 po poł. „Kościuszkę pod Racławicami“, wieczorem po raz drugi „Kiliński“, który we czwartek wypełni teatr ludowy po brzegi. Dyrekcja na przyszły tydzień przygotowuje: „Spisek koro-nacyjny“ („Kordjan“) z nową wystawą.

— **Oszustwo urzędnika.** Prezydent sądu krajowego w Krakowie zasuspendował w urzędzie, kierownika kancelarii oddziału IV-go sądu krajowego karnego, oficjała sądowego, Aleksandra Dworskiego. Śledztwo karne przeciw temu urzędnikowi, poszlakowanemu o zbrodnię oszustwa, poruczone zostało sędziemu śledczemu, drowi Kisielowi. — W sprawie tej jako współnika aresztowano żyda Reichera, agenta asekuracyjnego.

— **Szpital jubileuszowy OO. Bonifratrów** jest już na ukończeniu. Obecnie przez konwentu O. Bernatek z pomocą Braci zajęty jest wewnętrznym urządzeniem kaplicy, sal głównych, sal operacyjnych, rozmownic, łazienek, kuchni i td. Szpital na razie będzie obejmował 100 łóżek, a posiada dość miejsca na pomieszczenie 150 łóżek.

W dwóch salach I piętra przytykających do kaplicy św. Elżbiety, mieści po 16 łóżek fundacyjnych z odpowiednimi napisami:

Na pierwszym z brzegu czytamy: Pauli Żegota, historykograf polski 1897 r., — następnie idą Kasper Srokosz, Feliks Bojanowski, oby-watel z Podgórze (2 łóżka) i Ludwika Bojanowska z Podgórze, Marja Krzyżanowska. Te-ofila Znamiecka w Zembrzycach (2 łóżka). Zoz Ujazdu pod Krakowem (2 łóżka), ks. Piotr Strzelichowski u św. Mikołaja, namiestnik Andrzej Potocki, Konstanty Wołodkiewicz, ks. fja Wołodkiewiczowa, Zygmunt Jałbrzykowski, Franciszek Dzikiewicz, proboszcz z Raby wyżnej, ks. Stanisław Chromiński, magister św. Teologii, ks. Roman Sanguszko ze Sławuty, dr. Stanisław Koy, lekarz miejski; Wacław Kochoń-czyk podpułkownik, Emilia Kochończykowa, Erwina z Kochońców, Chorażyna, Zofia Sabor-Rylska, kardynał Mieczysław Ledóchowski Franciszka Kirchmayerowa, Ludwika Tapferowa, Rada miasta Podgórze, Kasa Oszczędności

m. Krakowa, Franciszek Bartynowski i 4 łóżka konwentu z napisami: Jan III Sobieski, król polski, Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz i ks. Albin Dunajewski kardynał ksiądz biskup krakowski.

Inne łóżka oczekują dalszych fundatorów, którzy niezawodnie się zgłoszą z datkami po 4000 koron.

— **Składki.** W Administracji naszego dzianika złożyli p. Woyciechowska na wieniec dla królowej Jadwigi 5 kor. Jadwinia S. 1 koronę I. W. 1 koronę p. Br. Wrońska na Wawel 2 kor.

— **Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.**

W sobotę: „Żydówka“, opera w 4 akt. Ha-levyego z panią Gembarzewską

W niedzielę: „Chopin“, opera w 4 aktach Oreficego z p. Malawskim.

W poniedziałek po raz pierwszy (nowość) „Panna praczka“, operetka w 3 aktach R. Raina, z p. Miłowską.

We wtorek: po raz IIgi „Werther“, opera w 4 aktach Massenet'a.

We środę: „Traviata“, opera w 4 akt. Verdi'ego z panią d'Alberti.

We czwartek: „Lohengrin“ opera w 4 akt Ryszarda Wagnera, z paniami Muszyńskim.

W piątek: „Opowieści Hoffmanna“, opera fantastyczna w 4 akt. J. Offenbacha.

W sobotę: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Lidney Jonesa.

W niedzielę (na ogólnie żądanie) po raz trzeci „Rycerskość wieśniacza“, opera Mascagni'ego i „Pajace“, opera Leonsavalla.

Bilety i a powyższe przedstawienia nabywać już można w kasie zamawiań w handlu Grygara

NAJTAŃSZY SKŁAD FORTEPIANÓW W. BARABASZ

Dom W-go J. F. Fischera.
Kraków, Rynek Nr. 38 I p. Linia A.—B.

— **Kronika lwowska.** (Od nasz. koresp.) Sprawa nadużyć w rzeźni miejskiej nie ucichła jeszcze, a owszem zanosi się nawet na przewleczenie jej o kilka tygodni. „Gazeta lwowska“ doniosła przed dwoma dniami: „Prezydent miasta wydał onegdaj wyrok na podstawie przeprowadzonego śledztwa dyscyplinarnego przeciwko trzem weterynarzom, którzy zajęci byli w rzeźni miejskiej. Z powodu ciężkiego przekroczenia służbowego — jak opiewa wyrok — skazani zostali ci urzędnicy na pozbawienie przez trzy lata prawa do posunięcia się na wyższy stopień płacy w obrębie rangi 10, jaka systemizowana jest dla miejskich asystentów weterynaryi. Popularniej znaczy to, że zasądzeni otrzymać będą mogli kwadrantem zamiast po 4, dopiero po 7 latach. Po bardzo ożywionej dyskusji komisja rządu na przyjęła ten wyrok do wiadomości. Niezawodnie na posiedzeniu będzie on podany do wiadomości pełnej Rady miejskiej.“

Tymczasem posiedzenie przyszło, prezydent o wyroku milczał dyskretnie — i Rada oficjalnie nie dowiedziała się, co postanowiła komisja rzeźniana. A w komisji tej toczyła się naprawa ożywiona dyskusja. Trzech radców domagało się, żeby tych weterynarzy którym udowodniono, że za swoje „grzeczności“ pobierali pensje od rzeźników, zupełnie usunąć ze służby. Komisja jednak, większością złożoną z 5 głosów przyjęła do wiadomości wyrok prezydenta. Sprawa ta traktowaną będzie jeszcze na posiedzeniu Rady, a zajmuje się nią także namiestnictwo, które podobno zażądało przedłożenia ksiąg kasy rzeźnianej, i aktów dyscyplinarnych.

W stałym zwyczaj u socjalistów tutaj weszły napady na przeciwników politycznych, i nie ma już teraz tygodnia prawie, w którym nie dopuściliby się jakiego gwałtu czy pobicia. We środę wieczorem odbywało się w gmachu skarbkowskim poufne zebranie grona robotników, zwołane za zaproszeniami dla naradzenia się w sprawie projektowanego przez socjalistów strejku powszechnego. Socjaliści dowiedziawszy się o tem zebraniu i o charakterze jego, postanowili zgromadzenie rozbić. Sposób, w jaki się do tego wzięli, był nierównie więcej pomysłowy, jak... uczeiwy. Mianowicie kilku owarzyszy wyludziwszy podstępnie karty wstępu, weszło na salę, aby tam czynić obstrukcję. Inna grupa towarzyszy, nie uzyskawszy wstępu

Piekarnia „SPORT“ BOLESŁAWA BROSZKIEWICZA

Z »WARSZAWY« W KRAKOWIE, (odznaczona Listem pochwalnym na wystawie kucharskiej w Warszawie). — Produkuje pieczywo: WARSZAWSKIE, KIJOWSKIE I WIEDENSKIE PSZENNE — LUKSU-SOWE NA MLEKU. NA MASLE, PIECZYWO ZYTNE, ORAZ CHLEB WIEJSKI NA MLEKU, CHLEB RAZOWY I GRAHAMA. — FILIA Piekarni LICAU SŁAWKOWSKA HOTEL SASKI I ULICA FLORYANSKA L. 3. — WCHÓD PRZEZ SIĘ OBOK SKŁADU WIN CIECHANOWSKIEGO.

chciała się wdrzeć na salę przemocą, usiłując wywalić drzwi. Gdy się to nie udało, usunęli się przezornie z lokalu, czekając przed bramą na uczestników zebrania. Po chwili ukazało się paru robotników, opuszczających lokal; między nimi znajdował się przewodniczący zawodowego towarzystwa czeladzi budowlanej „Gospoda” Jan Korman. Socjaliści rzucili się na niego i pobili ciężko łaskami. Policja aresztowała już 2 najgwałtowniejszych napastników, reszcie udało się ująć.

Weale ciekawe świadectwo pilności wystawił posłom ruskim korespondent „Dila”. Piszemy o następującej:

„Pomijając nie należących do klubu raskiego ks. Mandyczewskiego, który dawniej przyjeżdżał zaledwie na jakiś tydzień w roku do Wiednia, a od roku weale się już nie pokazuje i całkiem już skompromitowanego, dr. Dłużańskiego, mało też widać w parlamencie i niektórych innych posłów ruskich, a bywało nieraz że obecnymi bywali dwaj tylko, albo nawet i jeden, to też komicznie wyglądało, gdy pisma wiedeńskie, podając mowę posła raskiego, zaznaczały „Beifall bei den Ruthenen”, lub „bei den Parteigenossen”, a tych „Ruthenen” lub „Parteigenossen” nie było ani jednego! Pardon to też niedobrze, że z posłów ruskich przemawia prawie zawsze ten sam mówca, w innych, również niewielkich klubach mówcy się zmieniają. Trzeba przyznać, że klub ruski nie ma jakos szczęścia: to który z jego członków choruje, to ma jakiś wypadek, innemu znowu nasuwają się poważne przeszkody itd.”

Widownią strasznego czynu szaleńca stała się w środę wieczorem fabryka majolik p. Lewińskiego. W fabryce tej zajęty był ukończony technik i zdolny rysownik 50 letni Paweł Majewski, cierpiący od wielu lat na manię tworzenia towarzystwa akcyjnego dla nawodnienia Sahary i żeglugi balonami. W ostatnich czasach nastąpiło pewne polepszenie w jego stanie umysłowym, tak, że porzucił nawet plany swych urojonych przedsięwzięć. Niedawno jednak wystąpił na nowo objawy manji, których po wodem była tym razem nieszcześliwa miłość. W fabryce pracowała jako malarka młoda i bardzo ładna p. Marja Halukówna, która miała to nieszczęście, że zwróciła na siebie uwagę Majewskiego. Majewski narzucał się jej z swą miłością, chciał się z nią żenić, ale panna o tem ani słyszeć nie chciała. Majewski rozszalał się, wpadł w szal, i wieczorem, gdy malarka z działu majolikowego zabierała się do domu, strzelił z rewolweru do Hulakówny i dwoma strzałami lekko ją zranił, poczem udał się do swego mieszkania i tu się sam zastrzelił.

Ze świata.

Ryczący gość. Do jednej z większych restauracji monachijskich wszedł pewien gość i zażądał kufel piwa, gdy mu kelner przyniósł kufel, nieznamy odkrył nakrywkę tegoz i w tej chwili zaczął tak strasznie ryczeć, że wszyscy zebrani w restauracji goście porwali się z miejsca, a kobiety strwożone zaczęły wychodzić. Nadbiegł właściciel piwiarni i zapytał ryczącego gościa, czy przypadkiem nie zachorował nagłe i czy nie należałoby posłać po lekarza. Improwizowany lew ucichł na chwilę, uśmiechnął się i wskazał palcem na cytate, wypisaną na ścianie piwiarni. Cytata ta brzmiała:

„O, zarycz gościu, jak lew na pustyni,
Kiedy ci kelner w kuflu krzywdę czyni!”

— A to proszę się przekonać — rzekł gość do gospodarza — brakuje jeszcze na dwa palce do miary, oznaczonej na moim kuflu

— **Dziwny zakaz.** Aż do dalszego zarządzenia, nie wolno się żenić... na Korei.

Dlaczego?

Oto dlatego, że następca tronu owdowiał przed rokiem, a obecnie powziął chwalebne postanowienie ożenienia się powtórnie. Następca tronu przysługuje prawo dowolnego wybrania sobie żony z pośród najpiękniejszych i pięknych swego państwa, co naturalnie nie jest rzeczą tak łatwą i prostą, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Ponieważ zamiar następcy tronu jest już powszechnie znany, i może niejedna panna, która komu innemu oddała swe serce, stała by się wyjść jak najszybciej za mąż, zrzeka ją się wąpielnego zaszczytu, przeto rząd kore-

ański wpadł na szczególniejszy pomysł i zakazał aż do odwołania zawierania małżeństw. Nturalnie dotyczy to dam z pierwszych rodzin, ale to właśnie wywołało oburzenie. Gubernator wie Kieng Tiej, Tszung Tszula i Kiunsang, oswiadczyli, że tego rozporządzenia nie ogłoszą. Następcem tego było, że zostali aresztowani.

Damy koreańskie składają ofiary i zanoszą modły, aby następca tronu zdecydował się na reszcie.

Najdłuższe włosy. Kobieta, która posiada najdłuższe włosy w świecie żyje w Meksyku i nazywa się Mercedes Lopez. Mierzy ona wysokości 5 stóp, a kiedy stoi w postawie prostej, jej włosy ciągną się po ziemi w długości 4 stóp i 8 cali. Włosy są tak gęste, że nie można ich najlepszym grzebieniem czesać, a co zabawniejsza, to to, że może się ona w nich kompletnie ukryć. Rosną one tak prędko, że obcinanie ich do pewnego stopnia musi się powtarzać każdego miesiąca. Wtedy to pani Lopez części uciętych włosów sprzedaje, i z tego źródła ma stały dochód. Mąż jej jest biednym owczarzem.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Poseł Plantan składa mandat do komisji dla reformy wyborczej.

Min. rolnictwa hr. **Auersperg** odpowiada na interpelacye.

Nastąpiły obrady nad nagłym wnioskiem **Krütznera** z wezwaniem do rządu, aby cofnął rozporządzenie, dotyczące utrzymania ewidencji w handlu cechowym z Węgrami, wobec cofnięcia przedłożenia o surtaksi. Nagłość treści wniosku po krótkiej dyskusji uchwalono.

Przystąpiono następnie do dalszych obrad nad nowelą przemysłową. Paragr. 127 A. uchwalono w brzmieniu, przedstawionem przez komisję. Wniosek mniejszości, uzasadniony przez posła Doboszyńskiego, aby instruktorzy stowarzyszeń zawodowych podlegali władzom krajowym, odrzucono 65 przeciw 64 głosom, poczem nastąpiły obrady nad ostatnią grupą paragrafów noweli przemysłowej. Zabiera głos referent dr. **Małachowski**.

Ostatnią grupę (przekroczenia i kary) użyję to z nieznacznie tylko zmianami stylistycznymi, jakoteż artykuł wykonawczy wraz z wnioskiem pos. Battaglii, upoważniającego ministra handlu do oznaczenia w drodze rozporządzenia czasu wejścia w życie przepisów par. 13a o dowodzie uzdolnienia w przedsiębiorstwach handlowych dla Galicji i Bukowiny, lub też dla poszczególnych miejscowości tych krajów. Jednakże odnośne przedsiębiorstwa handlowe mogą w okresie przejściowym być tylko wówczas przeniesione z tych miejscowości, Galicji i Bukowiny, gdzie par. 13a jeszcze nie obowiązuje, do innych miejscowości tych krajów lub po za te kraje, gdzie paragr. 13a obowiązuje, jeżeli właściciel tego przedsiębiorstwa, odpowiada przepi sem o dowodzie uzdolnienia, według par. 13a. Postanowienie to ma zastosowanie również przy otwieraniu filij.

Następnie załatwiono nowelę przemysłową także w trzecim czytaniu, poczem Izba przystąpiła do pierwszego czytania przedłożenia sprawy upaństwowienia kolei północnej.

Zabrał głos pos. d'Elvert.

Konferencja przywódców klubów.

Wiedeń. W południe odbyła się konferencja przywódców klubów, na której uchwalono w przyszłym tygodniu odbyć posiedzenia we wtorek i piątek. Propozycja, by posiedzenia odbyły w poniedziałek, wtorek i środę zwalczali młodocześni i socjaliści, którzy wskazywali na to, że po zamknięciu plenarnych posiedzeń Izby, niemożliwą jest owocna praca w komisji reformy wyborczej, gdyż członkowie komisji nie mogliby się w ważnych kwestjach ze swymi stronnictwami porozumiewać. W końcu poruszono myśl by w przyszłym tygodniu odbyć ponowną konferencyę przywódców klubów i ewent. ponowne powzięcie uchwały. Na razie i jak słyszeć, przeważa zapatrywanie, że w przyszły piątek odbędzie się ostatnie plenarne posiedzenie Izby.

TELEGRAMY.

(z dnia 13 lipca)

Rozruchy w Petersburgu.

Petersburg. W jednej z ulic przedmiejskich

wielki tłum ludności wieczór wczoraj uniemożliwił ruch wozowy i napadł na wozy sieżarowe monopolu wódeczanego. Wywrócono wozy i wypróżniono flaszkę. Policję i kozaków powitano kamieniami. Kozacy zaczęli nubaćkami rozpedzać tłumy. Dopiero późnym wieczorem przywrócono spokój. **Policmajster, kilku oficerów policji i policjantów zostało kamieniami dotkliwie poranionych.**

Rehabilitacje żydowskie.

Paryż. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem Fallieresa odbyła się rada ministrów, na której uchwalono przedłożyć dziś Izbie deputowanych dwa projekty ustaw, postanawiające, aby Dreyfusowi i Picquartowi przyznać te stanowiska, jakieby obecnie zajmowali, gdyby byli pozostali w armii. Picquart zostanie zamianowany generałem brygady a Dreyfus szefem szwadronu (!) Nadto Dreyfus zostanie wciągnięty do list tych, którzy mają prawo do orderu legii honorowej.

Paryż. Prasa omawia wyrok w sprawie Dreyfusa. Dzienniki nacjonalistyczne i konserwatywne uważają wyrok trybunału kasacyjnego za zamach na sądy wojenne i zwycięstwo przewrotu. Socjalistyczne i radykalne uważają wyrok za zwycięstwo prawdy i stwierdzają, że powaga sądów wojennych została raz na zawsze zniweczona. „Figaro” podnosi, że armia wyrok ten przyjmie spokojnie, chodzi tylko o to, aby politycy nie wyzykiwali tej sprawy.

Katastrofa z automobilem.

Londyn. Wydarzył się tu straszny wypadek z omnibusem automobilowym. Pewne towarzystwo złożone z 36 osób wynajęło automobilowy omnibus dla wycieczki do Brighton. Na wzgórzu Hanseross niedaleko Brandley, motorowy zmylił kierunek, omnibus w całym pedzie wpadł na drzewo i rozbił się na kawałki. **Ośmiu podróżnych zginęło na miejscu, 28 odniosło ciężkie rany.**

KURSA.

Wiedeń 13 lipca.

	k. h.		k. n.
Akc. austr. Zakł. kred.	669	Akcyje tureckie tyt. Gal. akc. Tow. kop.	410
Węgr. Zakł. kr.	807	Oblig. węg. indem.	94 95
Anglobanku	310	Renta majowa	99 60
Unionbanku	549	Austr. renta kor.	99 70
Länderbanku	435 25	Węgr. „ „ „ „	95 05
Bankvereinu	543 5	561, Listy t. kr. ziem	98 95
Bodenkredithip.	1040	4 prc. „ Banku h.	98 50
Gal. Banku hipot.	576	4 1/2% „ „ „	100 90
Kolei państw.	674 50	5% „ „ „	111 60
„ połudn.	168 75	4% „ „ „ kraj.	99
„ Elbethal	45	4 1/2% „ „ „	101 50
„ Północnej	5550	5% „ „ „	„
„ Czerniow.	580	4% Gal. Obl. prop.	99 30
Alpiny	573 50	4% Gal. poz. k z 1893	98 95
Rima Maranyi	571 50	4% Poz. m. Lwowa	97 65
Prask. Tow. żelaz.	741	Losy tureckie	164
Fabryki broni.	590	Marki	117 45
Tureckie tytoniow.	407	Ruble	251 75
Gal. karp. Tow. naf.	534	Rosyjskie pap.	85 30

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

ZAKOPANE

W. N. L. DR. FR. GRUBER
specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła i płuc.

Odnośnie do artykułu pod tytułem »Upadek Towarzystwa Handlowego« w Tygodniku Jarosławskim, z dnia 7. lipca 1906 Nr. 24 zawiadamiamy, że Rada nadzorcza Towarzystwa Handlowego w Sanoku wysłała do redakcyi tegoż Tygodnika Jarosławskiego w dniu 11-go b. m. sprostowanie, oraz odparcie oszczerczych zarzutów, zaś napadnięci oszczerco Pp. Wiktor Mozołowski, dyrektor i p. Jan Błoniarczyk, dysonent Towarzystwa Handlowego w Sanoku wniosli równocześnie przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi Tygodnika Jarosławskiego skargę o oszczerstwo do Sądu karnego w Przemyślu.

Za Radę nadzorczą Towarzystwa Handlowego w Sanoku
Antoni Niedenthal.

Dziecko karmione maczką GURGULA

jest wolne od wymiotów, wysypek biegunki, humor ma wesoły, wyróżnia się świeżością, żywością spojrzenia, twardem elastycznym cery ciałem, rozwija się silnie, kości wzmagają się a wypróżnienia odbywają się prawidłowo —

Do nabycia w aptekach.

Bywa

w chorobach płucnych, nieży-
tach, silnym kaszlu, zółzach,
influenzie

Sirolina

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa
ciała, usuwa kaszel, wydzielinę, sprawia,
że pety nocne znikają.

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy
żądać zawsze w oryginalnym opakowaniu „Roche”.

„Roche”

Dostać można na zarsądzenie lekarza
w aptekach po 4 K. za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya).

Wina do Mszy św.

ostać można u ks. Petra KRA-
VECA w Hanuszowcach, poczta in
loco Szepesmegye, Węgry.
tołowe białe od 46 hal. i wy-
ej. Czerwone od 60 hal. i wy-
ej. Tokajskie od 1 kor. 60 hal.
wyżej. — Ręczy za prawdziwość
ina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks.
Antoni Łętkowski. 343 0

STORY

patyczkowe, Zaluzye deszczulko-
e, system na wałkach i rolkach,
okoteż Rolety płócienne z samo-
wijaczem prawdziwie amerykań-
skim najlepszej jakości po bardzo
przystępnych cenach, poleca fa-
ryka rolet i żaluzji pod firmą

Władysław Pędziwiatr
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 8
1121 15

**Największym
Idealem**

dla pań, aby posia-
dać pięć matową,
arystokratyczną, ja-
ko oznakę prawdzi-
wej piękności. — Za-
nych zmarszczek, wyrzutów,
ni plam; — skórę zdrową i
zysną otrzymuje się przez
żywanie Creme Simon, Pudru
Mydła Simon'a. Należy żądać
rwdziwą markę. 743 4

**61 kilo pierza gęsiego
tylko 60 cent.**

posyłam zupełnie nowe, szare pie-
ze ręką darte 1 kilo tylko 60 ct.,
te samo w lepszym gatunku tylko
70 ct. w pocztowych pakietach pró-
bnych 5 kg. za pobraniem pocztow-
wem. J. Krasa handel pierzem w Sm-
howie koło Pragi (Czechy 690). Wy-
knaa dozwolona. Uprasza o do-
kładny adres.

Liniment. Capsici comp.
zastąpienie
Pain-Expeller.
Przy kupnie tego wysmien-
tego, bóle uśmierzającego na-
cierania, które nabyć mo-
żna we wszystkich apte-
kach, trzeba zawsze uwa-
żać na markę „kotwice”.
Apteka Dr. Richtera,
Praga.

Pracownia
radieczyzny Damskiej
za Kurniki, Nr. 6, parter
oba się Szanownym P. T. Paniom.
ony umiarkowane -- Krój
modniejszy. -- Wykonanie
staranne
nie zamiejskowe raczą przesłać
stauk

WAŻNE
dla wyjeżdżających do Brazylii!

**SŁOWNNIK
PORTUGALSKO-
POLSKI**

opracowany pod redakcją F. B. Zdanowskiego
wyszedł z druku.

Nabywać można u F. B. Zdanowskiego w drukarni
Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Zielona 7
oraz we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 7 kor.
" " w skórzanej " 8 "

7 kor. = 2 rb. 80 kop. = 5 mk.
8 kor. = 3 rb. 20 kop. = 5 mk. 40 pf.

**Największy Zakład Pogrzebowy
Jana Wolnego**

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza
(przy placu Szczepeńskim). Telefon Nr. 831. Filja ul. Kopernika 1.

Zarząd urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszy-
stkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów
Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na
wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż
mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż ża-
den z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien
mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to
mam i faktycznie trumny wyrabiam.

KFCI

HERBATA-POPOWA

z rosyjskich herbat najlepsza marka, bywa
sprzedawana tylko w oryginalnych pa-
kietach z cłową banderolą.

Wszędzie do nabycia.

Prawna ochrona: Każde naśladowanie i każdy przedruk podpada karze
Nieznanomością ustaw tłumaczyć się nie można.



Sędzia: Pan jesteś oskarżony o to
żeś Pan prawie wszystkie pieniądze, do
ostatniego halera, wydał niepotrzebnie
na zupełnie liche i bezskuteczne środki,
choć Pan, jak prawie każdy, musiał,
wiedzieć, że tylko Thierrego balsam i
maść centyfoliowa są jedynymi najpewniej-
szymi, najskuteczniejszymi i niezawodne-
mi środkami leczniczymi we wszelkich
wypadkach, a to zostało też stwierdzone
tysiącami podziękowań.

Oskarżony: Niestety, dałem się na-
mówić kilka razy i uciekłem się do pier-
wszych lepszych, zachwalanych mi środ-
ków lichych i bezskutecznych i fałszo-
wanych balsamów, czego teraz bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie jest podług
nstawy żadnem uniewinnie-
niem lub usprawiedliwieniem. Dlaczego
nie kazałeś Pan przysłać sobie
brozurki z tysiącami podziękowań aptekarza
Thierrego w Pregradzie, kiedy się ją
przecież wysyła każdemu na życzenie za
darmo opłaconą?

Oskarżony: Niestety i ta okoliczność
nie była mi znana.

Sędzia: Pod warunkiem, że to Pan
uczyni teraz, jesteś Pan tym
razem uwolniony od oskarżenia za
przekroczenia popełnione przez to,
żeś Pan nie troszczył się, jak tego
obowiązek wymaga, o zdrowie swoje
i swoich. Powinieneś też Pan w
przyszłości zaniechać nabywania i uży-
wania wszelkich innych lichych i
bezskutecznych surogatów i falsyfi-
katów, a trzymał się zawsze tylko
balsamu i maści Thierrego, jako jedynie
pewnych, niezawodnych i zdumiewająco
skutecznych środków. Pr episy
o zdrowiu chcą, żebyśmy ich wszyscy
ściśle przestrzegali, a nieposzano-
wanie ich, czy to wskutek nieświadomości,
czy też wskutek niedbalstwa,
pociąga za sobą naprawdę surową
karę przez chorobę, lub też co naj-
mniej przez osłabienie ustroju.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ku
złagodzeniu bólu i chorób
służy Thierrego balsam i maść centyfoliowa
najniezawodniej i nie po-
trzebujesz Pan już dłużej cierpieć,
jeżeli Pan te, przytem bardzo tanie
środki, zawsze będziesz miał w domu
i bez przerwy ich używał.

Thierrego balsam jest niezrównanym
środkiem przeciw kaszlowi, nie-
żytom, cierpieniom piersiowym, zółzom,
zapaleniu gardła, chrypcy, zapaleniu
oskrzeli, cierpieniom płucnym, zwyrodnieniu
wątroby, kurczom żóładka, kolkom,
złoczeniom w trawieniu — szczególnie
przeciw inflenzie i t. d. i sprowadza
pewną pomoc i skutek.

Cena 12 małych flaszek lub 6 dużych,
lub też tylko jedna wielka osobliwa
flaszka z patentowanym
zamyknięciem 5 K opłatnie.

Thierrego maść centyfoliowa jest
środkiem Non plus ultra przeciw
wielkim chorobom chociażby nie
wiedzielić jak zastarzałym ranom,
zapaleniom, dolegliwościom
piersi, stwardnieniu piersi, podbiegnięciu
krwi, wrzodom, puchlinie, wysiękom,
zranieniom, różym, nowotworom,
wzdymkom, ranom u dzieci powstałym
od leżenia i t. d.

Rozmiękcza ranę i wyciąga z niej
bez bólu każde obce ciało, które się
dostało do niej, jak ołów, szkło,
drzazgi, piasek i t. d., zapobiega
zawczasu użyta, prawie zawsze
zakażeniu krwi i sprawia, że
nawet nieboleśna operacja jest
zbyteczną.

Cena 2 stołków opłaconych 3-60 K.

Brozurę z tysiącami oryginalnych
podziękowań otrzymuje na życzenie
każdy za darmo opłaconą.

Wysyła tylko po otrzymaniu
należytości lub za zaliczkę
Aptekarz A. Thierry w Pregrada
bei Rohitsch-Sauerbrunn.
Dostać można we wszystkich
aptekach i drogueryach. 1 26



**7 1/2 miliona morgów ziemi
w Północnej Ameryce**

posiada 1510 1

American Colonisation Company
Chicago Ill. 88 E. Washington Street.

OSTRZEGAM każdego ktokolwiekby potrzebował ubra-
nia lub zarzutkę, ażeby się nie dał uwieść
na oko elegancko wyglądającym na wy-
stawach magazynów wiedeńskich ubraniem
gotowym, które ani krojem ani odrobie-
niem nie mogą się równać z wykończonymi
ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy
niema. A zatem

Laskawi Panowie!
zamawiajcie ubrania i zarzutki u **ZYGMUNTA CHILLI**,
krawca w Krakowie, ul. Wielopole 1. 3, obok
główniej poczty. — Wypożycza się fraki
i angiezy. — Wszelkie zamówienia na
prowincję uskutecznią się możliwie
jak najprędzej. 1924 8

Fabryka powozów JAN SZYMSKI

(dawniej R. Milsner)

poleca swoje powozy i wózki najnowszej konstrukcji lekkie i silne, praktyczne na górskie okolice. Zamówienia uskutecznia szybko. Ścisłe na termin oznaczony, po cenach umiarkowanych. — Przyjmuje reparacje oraz odnawianie gruntowe powozów 1640 6

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.
Kraków, Pl. Matejki L. 4.

Przemysłowiec

liczący lat 33 pragnie poznać w poważnych zamiarach państwa lub wódzów bezdzietną od lat 20 do 30. przyjemnej powierzchowności, łagodnego charakteru, oraz dobrą i energiczną gospodynię, znajomość języka niemieckiego jakoteż pewien kapitał pożądany i fotografie. — Brunetki i mił śnieżki przemysłu mają pierwszeństwo. Adres „Fabrykant“ poste restante Stanisławów. 1642 10

Praktykant

potrzebny jest zaraz do handlu towarów korzennych, win i restauracji. Stanisław Tabak w Zatorze. 1641 4

Zawiadomienie.

Zrezygnowawszy z dzierżawy Bufetu w Teatrze Miejskim 1610 10

t. j. w głównym Foyer i na galerii, mam do sprzedania za niską cenę urządzenia.

Wiadomość w Cukierni Szwowskiej J. Michaliaka w Krakowie ulica Floryańska Nr 45.

ADMINISTRACYA Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu sprzedaje po przystępnych cenach 206

WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. Wapno gazone i Wapno do uprawy roli. Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skała Twardowskiego“ Kamień budowlany, brukowy i Szuter. Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, Telefon Nr. 162.

!!Bezplatnie

przesyłamy na okaz jeden numer „Nowego Dzwonka“ każdemu, kto zażąda.

»Nowy Dzwonek«

pismo ilustrowane, poświęcone nauce, powieściom i sprawom bieżącym wychodzi raz w miesiącu (dnia 1-go) i kosztuje półrocznie: 2 korony! Adres: Redakcja „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Wolska 28. 1595 6

Samochód

4-ro cylindrowy o sile 18-tu koni, ze znanej fabryki francuskiej „Pan-geot“, jest do sprzedania. — Wiadomość: Krowolerska 37 III p. drzwi na lewo. 1631 3

Morele (Apykozy)

Tylko świeżo i wane, wybrane wielkie, 5-cio kilowy koszyk franko koron 4.—, najlepszy, szczerpiony gatunek wysyła D. Gottfried Zaleszczyki. 1635 5

Pierwsza mor. fabryka zegarów wieżowych FR. MORAVUS, Brünn, Grosser Platz 6,




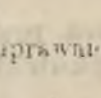
wyrabia i dostarcza 1246 0

ZEGARY WIEŻOWE

dla kościołów, zamków, szkół, fabryk, ratuszów wili; solidne wykonanie, jak najtańszej.

Zegary kontrolne dla stróżów.

Koszty wysyła bezpłatnie. — Najwyższe odzawienia za doskonałe wyroby eksport.

Kraków   Kraków

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjan. leczniczych pod firmą
R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
w r bta pod kontrolą komisji Przemysłowej Tow. Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Biliskiej, Gieszhüblerskiej, Selterskiej, Wichy, Homburg, Nizsinjen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogieryach cenniki na żądanie darmo

KOSZE PODRÓŻNE walizki i meble ogrodowe

w wielkim wyborze bardzo tanio
po bardzo niskich cenach

poleca 1061 0

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny, róg ulicy Brackiej
wprost od wachu

PIERWSZE I NAJSTARSZE W GALICYI

c. k. rządowo upraw. 718 0

Biuro informacyjne DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emrt. rotmistrza A. Kornbergera i K. Moschenlego


w Krakowie, ul. Stachowskiego L. 15. „Willa Wanda“

udziela wyjaśnień i sporządza najstaranniej podania we wszystkich sprawach dotyczących służby wojskowej, tudzież **wsze kiego rodzaju podania do Tronu** — Na odpowiedź dołączony należy marka na 15 halerzy. ZARZĄD WOJSKOWO-NAUKOWY I PENSYONAT przyjmuje uczniów i prywatystów każdego czasu

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Gerudel'a.»
Dostyc jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacji, pierśsiowej, Astmy, etc.
Niezbydnych dla osób które zbyt często głos utrudniają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczynskiego; w Poznaniu, u P. Głabisza i w Czerwonej aptece, etc.

 **Franciszek Tumidalski**
majster kamieniarski w Dębniku I. 91, p. Krzeszowice
podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropicie, chęcielnie, progów do budowy i t. p. — Jedyne główne wyrob posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych. — Na mozaiki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach. 671 4

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEIGHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku



Fotele na kółkach dla chorych

kupuje się najlepiej we fabryce L. Baumanna, Wien VI Millergasse 6. F. gdyż właściciel firmy mając długoletnią praktykę jest w możności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpowie swemu celowi. — Firma ta, polecana bywa przez powagi lekarskie i jest dostawcą wybitnych szpitali wojskowych i cywilnych i sanatoryjów. Ilustrowane cenniki gratis. 1189 0

Bolechów!

Z powodu wyjazdu jest realność zaraz do sprzedania t. j. dom murowany składający się z siedmiu ubikacji z zabudowaniem gospodarczym, piękny sad z ogrodem, razem 2 morgi cena 6.200 zlr.

1634 2 **Emil Kolarz.**



Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów
wynalazku JULIANN JÓZEFOWICZA perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie u p. A. Beacocka, ul. Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp. w Krakowie u Reima i Sp. Byłek gl. linia A-B, J. Hsnaka i Sp. droguerya Szewska, Fr. Zopota droguerya Sienna R. Wiskidy pl. Maryacki. Cena flakonu 3 kor., flakoniki próbne 1 kor. 20 h. Przesyłka i gl. skład w Warszawie, Nowa Senatorska 2



Piszcząca (lub piszący)

nie dobrze ale doskonale na maszynie »Adler« z językiem polskim i niemieckim na dobre wynagrodzenie poszukiwani. Zgłoszenia pod »Posada 177« poste restante główna poczta Kraków. 1635 3

Morele (Apykozy)

najlepszego gatunku a K 380, gruszek K 350 wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. J. Nagler Eksport owoców — Zaleszczyki.

JEDYNA W KRAJU FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma
w Krakowie, ul. Kanonicza L. 18.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować się musi oddawna znanego, leczniczego ulubionego mydła liliowego Bergmanna i Sp., Djezyn n. Ł.

przedtem Bergmanna mydła liliowego (znak 2 górniczy), ażeby się pozbyć piegów i mieć skórę białą, a cerę delikatną.

Po 80 hal. za kawałek m. ję na składzie: W Krakowie: Apt. Bartosiński i Sp., F. Gralowski, Z. Marcein, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, Drog. Anast. Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachnuki, A. Reifer, J. Wiszniewski i Sp., F. Lopoth i Sp., Gal. Ch. F. Leistner, St. Porębski i Zimler. Hdł. mat.: R. Drobner, M. Kreisler, Reim i Spółka, St. Rożnowski w Bochni: Drog. Jan Michnik, St. Pawłowski. — W N. Sączu: Apt. M. Gorzecki, R. Jakubowski, J. Jurosz, Drog. T. Kwieciński, B. Zucker. — W Podgórzu: Drog. L. Zarski, L. Sonnenschein, Apt.: Lazar Friedenberga. — W Rzeszowie: Apt. A. Karpiński, St. Kłisiewicz, J. Kołodziejowski. W Wisznicy: Apt. J. Brzękowski.

Praktykant zamiejscowy

znajdne umieszczenie w handlu kolonialnym i delikatesów **Maryan Ogińskiego** w Krakowie Karmelicka L. 24. 1627

Poszukuję folwarku

obszaru 20 do 40 morg, w okolicy Krakowa, przy szosie lub stacy kolejowej. Oferty pod adresem A. W. W Kraków, poste restante. Pośrednictwo wykluczone. 1618 5

UCZEŃ

potrzebny do **CUKIERNI A. NOWAKA** w BOCHNI.

Aparat fotograficzny

form. 9:12 „Anschützka“ do zdjęć błyskawicznych i czasowych jest zaraz do sprzedania. — Wiadomość: Krowoderska 37 III p. drzwi na lewo. 1632 3

Bryndza owcza:

1 Faska 5 kg. deserowej . . . K. 6
1 Faska 5 kg. ostrej . . . K.

Masło naturalne:

1 Paczka 5 kg. deserowe . . . K. 10
1 Paczka 5 kg. kuchenne . . . K. 8
1 Faska 5 kg. smalcu wieprzowego K. 8
1 Paczka 5 kg. słoniny grubej 7 wysyła Dom specjałów węgierskich **KIEFER FELIX** Kesmarc (Węgry). 1514 1

Okazyja.

Do nabycia kilkanaście dobrych książek niżej ceny księgarskiej. Wiadomość w Administracji »Głosu Narodu«.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem B. Tomaszewskiego.